

Ukraina dwa lata po Euromajdanie

25 grudnia 2015

Wywiad udzielony przez Konrada Rękasa, dziennikarza i jednego z wiceprzewodniczących partii Zmiana dla redaktora radia Sputnik Leonida Sigana.

– Minęły już dwa lata od manifestacji na Euromajdanie. Jak postrzega Pan Ukrainę dzisiaj, i jak widzi Pan jej przyszłość?

– Pańskie pytanie należałoby podzielić na kilka zagadnień. Pierwszy blok zagadnień dotyczy konfliktu na wschodzie Ukrainy. Płonne okazały się zarówno obietnice władz w Kijowie, że szybko, metodami siłowymi, a więc w skrajnie nieodpowiedzialny i szkodliwy dla mieszkańców sposób, rozwiążą one konflikt w Donbasie, jak i nadzieje na to, że uda się drogą negocjacji międzynarodowych doprowadzić do wygaszenia konfliktu i znalezienia jakiegoś *modus vivendi* dla Ukrainy. Format miński i inne formy rozmów międzynarodowych być może sprawdziły się w sytuacjach bezpośredniego niebezpieczeństwa eskalacji konfliktu, ale nie doprowadziły do jego trwałego rozwiązania. Mamy do czynienia z permanentnym naruszaniem zawieszenia broni przez stronę ukraińską. W ciągu zaledwie kilkunastu ostatnich tygodni korespondenci w Donbasie odnotowali takich naruszeń ponad tysiąc, i wyniszczająca wojna na wschodzie wciąż trwa. Jest to więc cały czas kwestia nierozwiązana.

Po upływie dwóch lat od Euromajdanu i półtora roku od rozpoczęcia samej wojny, okazuje się, że stosowane metody i próby rozwiązania konfliktu nie odniosły rezultatów. Moim zdaniem wynika to z jednej zasadniczej kwestii – złej woli władz w Kijowie, które po pierwsze nie chcą iść na jakikolwiek kompromis ze swoimi obywatelami, czy też mieszkańcami Donbasu, i co więcej traktują wojnę w Donbasie jako wygodne

usprawiedliwienie problemów gospodarczych i politycznych w kraju.

Drugie zagadnienie to właśnie gospodarka. Nawet eksperci Międzynarodowego Funduszu Walutowego, którzy w tej chwili przejęli dyktatorską władzę nad gospodarką Ukrainy przyznają, że jest to państwo praktycznie zbankrutowane, jeśli chodzi o jego własne możliwości i działania gospodarcze. Bez tzw. kredytu MFW, a mówiąc ściślej dofinansowania, za które Ukraina będzie musiała słono zapłacić, gospodarka ukraińska przestała by funkcjonować.

Władze w Kijowie prowadzą działania antygospodarcze, tzn. bezdyskusyjnie godzą się na bardzo ostre warunki stawiane przez MFW, przede wszystkim w zakresie polityki socjalnej, podatkowej, ale też prawnej, dotyczącej podstaw funkcjonowania ukraińskiego społeczeństwa, a jednocześnie nie wykorzystują tych pieniędzy w sposób, który mógłby zapewnić osłonę socjalną mieszkańców, czy też wzrost gospodarki Ukrainy.

Na obecną chwilę Ukraina boryka się z kolosalnym, sięgającym już 50%, bezrobociem wśród młodzieży. Jediną nadzieją dla tej młodzieży jest wprowadzenie ruchu bezwizowego z Europą, a więc wyjazd do pracy jako tania siła robocza.

Mówimy tutaj o sytuacji, w której nie ma jasnej drogi rozwoju dla Ukrainy, bowiem wszystkie próby korygowania dyktatu MFW są przez instytucję bezwzględnie odrzucane, tak jak to było z reformą podatkową, kiedy to zażądano szybszych i wyraźniejszych zmian. Rada Najwyższa Ukrainy godzi się pokornie na tego rodzaju dyktat. Trudno mówić o Ukrainie, jako państwie suwerennym. Jest to państwo zarządzane z zewnątrz przez ekonomicznych gubernatorów. Petro Poroszenko reprezentujący określoną grupę oligarchów ukraińskich zgodził się na to, że będzie takim namiestnikiem w zamian za zachowanie jakiejś części swojej władzy.

Kolejne zagadnienie to aspekt ideowo-polityczny i wychowawczy. Mieliśmy do czynienia, zwłaszcza przez ostatni rok, z bezprzykładnym wzrostem wpływów ideologii nazistowskiej, banderowskiej na Ukrainie. Jest to ewidentnie element polityki władz państwowych, które za cenę utrzymania tego typu nastrojów w społeczeństwie chcą zapewnić sobie alibi dla antyukraińskich działań podejmowanych na froncie gospodarczym i militarnym na wschodzie kraju.

Jednocześnie Ukraina godzi się na te zmiany żądane przez zachodnich protektorów, które zmieniają ustawodawstwo w stronę dopasowania go do pewnej ideologii Unii Europejskiej, a więc ideologii genderowej i antydyskryminacyjnej, ale ograniczonej wyłącznie do mniejszości seksualnych, z pominięciem na przykład mniejszości językowych i narodowych, czego domagały się przecież szerokie rzesze społeczne zaraz po Euromajdanie.

Trzeba więc powiedzieć jasno, że Ukraina jest państwem upadłym, państwem w stanie tak głębokiego kryzysu, że trudno sobie wyobrazić, aby obecne władze mogły go z niego wyprowadzić. Dla społeczeństwa ukraińskiego nie ma chyba różnicy, kto tym państwem będzie „rządził”: czy Poroszenko, czy Kołomojski, czy jeszcze inna grupa oligarchiczna. Nie jest to bowiem państwo suwerenne, tylko zarządzane ekonomicznie, prawnie i politycznie z zewnątrz, i jest to państwo, które nie ma innego pomysłu na rozwój niż oddanie własnej gospodarki pod zastaw kredytów, i wypchnięcie własnych obywateli jako taniej siły roboczej na Zachód.

– Stowarzyszenie Ukrainy z Unią Europejską jest już faktem. Co zwykły Ukrainiec zyska, a co straci?

– Zwykły Ukrainiec już odczuwa konsekwencje tego, co się wydarzyło, a po styczniu 2016 roku odczuje je jeszcze dotkliwiej. Pakiet, który Unia Europejska i MFW narzuciły Ukrainie nie odbiega od innych tego typu projektów MFW, z tym, że jest jeszcze szybszy i jeszcze drastyczniejszy od tych, jakie testowano w innych krajach. Związany jest przede

wszystkim z wyraźnym podniesieniem kosztów życia i obciążeniami w sferze socjalnej, które uderzają zwłaszcza w najuboższych i emerytów.

Pakiet ten stanowi bardzo silną blokadę dla rozwoju związków z polityką podatkową, natomiast, wbrew temu co mówią władze w Kijowie i w MFW, ułatwia korupcję, co widać zresztą po proponowanych przepisach w tym zakresie. Przepisy podatkowe są zaś tak skonstruowane, aby były najkorzystniejsze dla wchodzących powoli na rynek ukraiński zachodnich firm, które skolonizują tamtejszą gospodarkę przy likwidacji lokalnej przedsiębiorczości.

Bilans ekonomiczny tych przemian i perspektywa czasowa w przyszłym roku jest jednoznacznie niekorzystna dla Ukraińców. Ich nadzieje na to, że odtąd będzie się żyło lepiej, że przegonione zostaną skorumpowane elity – te nadzieje zostały rozwiane i nikt już chyba na Ukrainie nie ma w tym względzie żadnych złudzeń. Dziś zwykły Ukrainiec widzi tylko jeden pozytyw w całym tym „europejskim” kursie prezydenta Poroszenki, a mianowicie to, że uda mu się ze swojego kraju uciec do Europy. Napływ Ukraińców do Europy będzie z każdym rokiem odczuwalniejszy, w miarę, jak Unia Europejska zgłaszać będzie zapotrzebowanie na tanią siłę roboczą. Choć i w tym miejscu trzeba powiedzieć, że to zapotrzebowanie zostało już w dużej mierze zaspokojone przez migrantów z Afryki i Bliskiego Wschodu, gdzie siła robocza jest jeszcze tańsza. Niemcy otworzyły swoje granice specjalnie dla tego typu imigracji.

– Czym może Pan wytłumaczyć pewną wstrzeмиęźliwość prezydenta Andrzeja Dudy w stosunkach z Ukrainą? Może nauczka, jaką nacjonałiści z ukraińskiej Rady Najwyższej dali prezydentowi Komorowskiemu i reakcją polskiej opinii publicznej na tę zniewagę?

Konrad Rękas: Myślę, że wpływ mają dwa czynniki. Pierwszy, polityczno-wewnętrzny, tzn. baczne obserwowanie przez prezydenta Andrzeja Dudę i strategów politycznych Prawa i

Sprawiedliwości, w jaki sposób polityka ukraińska realizowana przez Platformę Obywatelską miała wpływ na porażki wyborcze tej partii. Rzeczywiście, patrząc na obecną postawę i politykę PiS-u, widać, że wyciągnęli oni lekcję zarówno z porażek Komorowskiego, jak i z ostrej krytyki, jakiej poddano Jarosława Kaczyńskiego, gdy ten dwa lata temu wyjechał na Majdan. Dzisiaj trudno sobie wyobrazić, aby takie działania były podejmowane. Wręcz przeciwnie. Jeszcze w okresie kampanii wyborczej wiosną tego roku, takie osoby, jak obecny minister obrony narodowej Antoni Macierewicz, stawiały majdanowym władzom Ukrainy jasne żądanie przeproszenia za rzeź wołyńską i odcięcia się od UPA.

Z drugiej jednak strony, musimy pamiętać, że Prawo i Sprawiedliwość jest tą formacją polityczną, która w Polsce stara się jak najdokładniej wypełniać dyspozycje Waszyngtonu, ale też formacją, która najsilniej – przynajmniej w warstwie deklaratywnej – stara się odciąć od polityki realizowanej na forum europejskim przez Niemcy.

Może być też tak, że Polska po prostu otrzymała inne zadanie w ramach zachodniej grupy działania na odcinku wschodnim. Musimy bowiem pamiętać, że Polska nie jest samodzielnym bytem gospodarczym, lecz częścią niemieckiego bytu gospodarczego i nie jest w stanie samodzielnie oddziaływać na Ukrainę. Świadczy o tym chociażby fakt, że nie jesteśmy w żaden sposób dopuszczani do rozmów na temat przyszłości Ukrainy i uregulowania konfliktu w Donbasie. Może być też tak, że Polska poniosła pewne polityczne koszty związane z bezkrytycznym wspieraniem Majdanu, aż tu nagle powiedziano jej: „Ty jesteś młodszym partnerem i zyskałaś z kolonizacji gospodarczej Ukrainy nie będziesz uzyskiwać”.

Z Konradem Rękasem rozmawiał Leonid Sigan

Źródło: pl.SputnikNews.com